

józef czechowicz

eros i psyche

na morzach nocy odpływ szumi pianą
jak w szkło w pustkę srebrną przenika poranek
chce wydobyć z topieli dom mój miasto wzgórza
słaby i bardzo szary próżno skrzydła trudzi
mimo że świt z mórz nocy świat się nie wynurza
z zorzy bez horyzontu głosy dwojga ludzi

słowa toczcie się do niej
powiedzcie znowu
serce myśl
miłuję

wracajcie jego słowa wonne
szepnijcie mu ode mnie to samo
miłuję

jedno to jest od wieków
głód zagłada i ty
jedno to jest od wieków
głód zagłada i ty

wiatr wieje z siwej nicości
świt nieznany ma zimny oddech
aleś ty jak woda rzeźwiąca
a my razem jak miecz i dłoń

placzę
miłość smutek wspólne to drzewo
jak chmura i grzmot
pod ręką czuję twe serce
smuci się równie

